







F. 7271

## KRONIKA LITERACKA

*O rocznikach polskich X—XV wieku napisał Tadeusz Wojciechowski, Dr. filoz., skryptor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. (Pamiętnik Akademii umiejętności w Krakowie. Wydziały: filologiczny i historyczno-filozoficzny. Tom IV. str. 144—233.)*

Literatura historyczna polska posiada cały szereg roczników nadzwyczaj ważnych dla historii piastowskiej już o tyle, że podając ściśle daty stanowią szkielet naszych dziejów, kroniki bowiem nasze najdawniejsze Galla i Kadłubka takowych wcale nie znają. Posiadamy dzisiaj wszystkie znane roczniki w wydaniach dobrych przynajmniej co do tekstu; mam na oku wydanie w Pertza Monumenta Germaniae i Bielowskiego Pomnikach dziejowych Polski. Teksty są wiernie oddane według rękopisów, ale wydanie ich ani tu ani tam nie jest krytyczne. Dzisiaj jednak, gdzie dobre teksty już są własnością wszystkich, można będzie pomyśleć o krytycznym opracowaniu tychże, bo ważna to rzecz wiedzieć, w którym czasie jaki rocznik powstał, czy przechował się w pierwotnym kształcie, czy podlegał zmianom i jakim, a jeżeli to rocznik złożony, jakie są jego części składowe, a co jest dodatkiem kompilatora. Po rozjaśnieniu dopiero tych kwestyi każdy rocznik odzyska swą wartość właściwą, bo o każdej wiadomości z osobna będziemy wiedzieli, z jakiego czasu i z jakiego źródła pochodzi i według tego będziemy mogli obliczyć jej znaczenie i wiarygodność.

Krytyczne opracowanie i wyjaśnienie roczników może nastąpić w dwojaki sposób: naprzód przez opracowanie monograficzne pojedynczych roczników, jak to uczyniłem z rocznikiem małopolskim, co jednak ma tę niedogodność, że nie znając stosunków i składu innych roczników, kwestyją, o którą chodzi, rozwiązać można tylko w pewnej mierze. W rocznikach małopolskich dotarłem do roku 1243 i wykazałem, jaką postać rocznik miał wtenczas, ale że był jeszcze złożony, było mi wiadomo; pomimo to wyjaśnić go dalej już nie umiałem i dziś jeszcze nie umiem.

INSTYTUT

7271 ADAM LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA,

<http://rcin.org.pl>

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

Tel. 26-68-63

Drugi sposób opracowania krytycznego roczników polega na tem, że chcąc uniknąć niedogodności i konsekwencyi wynikających koniecznie z traktowania monograficznego, obrabia się je w związku z sobą, uwzględniając zależność jednego rocznika od drugiego. Ta droga jest niewątpliwie najlepsza i jedynie doprowadzająca do celu, ale wtedy tylko, jeżeli wszystkie roczniki będą opracowane monograficznie; inaczej bowiem — twierdzą to stanowczo — i najzdolniejszy autor w tak zawiłych i zawiłanych kwestyach, jakie właśnie przedstawiają roczniki, nie jest w stanie panować nad całym materiałem i nie jest w możności pochwycić łączności i związku jednych z drugimi.

Pomimo to, że nasze roczniki weale jeszcze nie są krytycznie zebrane, drugą drogą tu wskazaną starali się je wyjaśnić Smolka w rozprawie po niemiecku napisanej pod tytułem: *Polnische Annalen* i obecnie p. Dr. Tadeusz Wojciechowski w rozprawie, której tytuł powyżej przytoczyłem. Smolki rozprawa zawiera liczne ciekawe spostrzeżenia i uwagi, ale co do głównej kwestyi chybiła celu i zadania sobie postawionego nie rozwiązała. W inny sposób jak Smolka, stara się Wojciechowski kwestyą roczników rozjaśnić; zanim jednak swoje zdanie o jego rezultatach i o jego metodzie wypowiemy, należy nam w krótkich słowach streścić jego rozprawę, aby wykazać, w jaki sposób traktował przedmiot swój, oraz jakie wy dobył rezultaty.

Rozprawa p. Wojciechowskiego jest tylko urywkiem, przedstawiającym początek jego poszukiwań i obejmuje 7 paragrafów.

W paragrafie pierwszym wypowiada autor swoje zapatrywanie na roczniki polskie w ogóle i na budowę tychże i stosownie do tego wydziela z liczby ogólnej t. z. roczników polskich 11 sztuk jako noszących niewłaściwie to miano, a natomiast przyłącza do ich liczby 3, t. j. roczniki Cystersów peplińskich i kolbackich, oraz Franciszkanów toruńskich, tak, że mu zostaje w ogóle 31 roczników, które stanowią przedmiot jego badań i poszukiwań. Zdanie swoje autor czasem bardzo obszernie uzasadnia, jak to ma miejsce co do *Annales Silesiaci compilati* (str. 146—148). Ponieważ nie mamy ani jednego rocznika w rękopiśmie od samego początku oryginalnym, a tylko 6 po części oryginalnych, ponieważ wszystkie inne roczniki w liczbie 25 mają wprawdzie w kończynach swych po kilka lub kilkanaście zapisek oryginalnych jako kontynuacją, ale w głównym pniu dają tekst, o którym nie wiemy, czy jest wierną kopią, przeróbką lub całkiem nowym tekstem późniejszych analistów; zadaniem zatem krytyki jest sprawdzenie autentyczności tekstu i w tym celu poleca autor sposoby, których używa dyplomatyka wobec aktów wątpliwych, kopiowanych lub transumowanych.

Roczniki dzieli autor według formy i budowy na współczesne i złożone; w współczesnych powstają zapiski 1) przez współczesne wciągnięcie każdej zapiski z osobna, oraz 2) przez jednorazowe wciągnięcie wcześniejszych zapisek z pamięci lub z innego rocznika, a współczesne dopisywanie późniejszych.

W rocznikach złożonych wyróżnia p. Wojciechowski dwa stopnie stosownie do tego, czy autor użył do swej kompilacji jednego rocznika tylko lub kilku. Do pierwszego stopnia należy według niego n. p. rocznik kapitulny krakowski i świętokrzyski II, do drugiego roczniki Traski, Szamotulskiego i Kuropatnickiego itp.

W drugim paragrafie mówi autor o początkach rocznikarstwa polskiego i przedstawia zdanie Waitza i Smolki o najdawniejszym roczniku, poczynającym się od r. 730, a ułożonym w Moguncyi przy końcu X w. Rocznik ten miał wyjść z Niemiec na wschód po r. 1012 do Pragi, skąd pomnożony czeskiemi zapiskami miał się w połowie XI w. dostać do Polski. Do tego rocznika wpisano w Krakowie współczesne zapiski aż do chwili, kiedy z powodu kanonizacji św. Stanisława założono obecnie istniejący rocznik, poczem dawny wyszedł z użycia i zaginął. Ten to zagubiony rocznik kapitulny miał być wspólnem źródłem późniejszych roczników. Wojciechowski nie dzieli tego zdania, lecz utrzymuje, że dawny rocznik kapitulny nie zaginął, bo przechował się 1) jako brakliwa kopia w roczniku wielkopolskim 730—1191 i 2) jako transumpt w nowym roczniku kapitulnym, który jest kompilacją spisana w r. 1266 z dawniejszych roczników, a którego oryginalne zapiski zaczynają się dopiero od r. 1250. Wydzielając z nowego rocznika kapitulnego dodatki kompilatora, otrzymujemy więc dawny rocznik, który znów był kompilacją koło r. 1100 założoną. W skład tej kompilacji weszły rocznik frankońsko-polski 730—1091 i rocznik 1026—1082, czyli *notae Cracovienses antiquissimae*. Rocznik zaś frankoński nie przybył do Polski w połowie XI wieku, lecz w ostatniej ćwierci X wieku wprost z Niemiec i otrzymał w Polsce oryginalną kontynuację od r. 1000 począwszy.

W trzecim paragrafie rozważa autor budowę kompilacji z r. 1266 celem wydobycia z niej rocznika dawnego: w tym celu zestawia obok dawnego rocznika świętokrzyskiego w dwóch kolumnach tekst nowego rocznika kapitulnego w ten sposób, że w pierwszej pomieszcza te zapiski, które uważa za własność rocznika frankońsko-polskiego, a w drugiej to, co mniema być najdawniejszemi zapiskami krakowskiemi; po roku 1091 następuje kontynuacja sięgająca do r. 1223 i stanowiąca z rocznikiem frankońsko-polskim i z zapiskami krakowskiemi tak zwany

rocznik kapitulny dawny; z tegoż rocznika zaś wydzieli autor w osobnej kolumnie to, co uważa za dodatek kompilatora z r. 1266.

Jak rocznik kapitulny nowy zawiera w sobie rocznik kapitulny dawny, tak znów kalendarz kapitulny nowy pisany r. 1253 zawiera kalendarz kapitulny dawny. Rocznik nie korzystał z kalendarza, a kalendarz nie z rocznika. Ponieważ jednak w obydwóch pomnikach wiele jest prawie równobrzmiących zapisek, przypuszcza autor, że jak jeszcze obecnie nowy rocznik kapitulny i nowy kalendarz krakowski znajdują się w jednym rękopisie, tak było i przedtem, że autor dawnego rocznika kapitulnego układał i dawny kalendarz. Czas założenia dawnego kalendarza oznacza autor na rok 1100, w którym też czasie miał powstać dawny rocznik kapitulny.

Że kompilator XIII wieku kopiował dawny rocznik, na to znajduje autor dowód w dwóch rocznikach, które bezpośrednio z niego pochodzą; są to tak zwany rocznik wielkopolski 730—1191, — autor nazywa go rocznikiem Czarnkowskiego, — który jest po prostu kopią zdjętą pośrednio lub bezpośrednio z niego, oraz tak zwany rocznik krótki 965—1283, który niby jest excerptem z dawnego rocznika kapitulnego.

Rezultaty swoich badań nad rocznikiem kapitulnym zamyka autor takimi uwagami:

1) Autor nowego rocznika kapitulnego pisząc w roku 1266 nie tworzył nowego tekstu zapisek, lecz po prostu przepisał tekst dawnego rocznika kapitulnego, a tylko miejscami pomnożył go dodatkami, które łatwo można rozemnać i wydzielić.

2) Dawny rocznik kapitulny, jakkolwiek zaginął w oryginalnym rękopiśmie, przechował się jednak w tekście, a mianowicie jako transumpt z interpolacjami w nowym roczniku kapitulnym, jako brakliwa kopia w roczniku Czarnkowskiego, a wreszcie jako excerpt w roczniku krótkim.

3) Tekst wydzielony jako dawny rocznik kapitulny ma prawo do takiej autentyczności, jaka przysługuje transumptom, wprawdzie interpolowanym, których jednak nie ma powodu podejrzewać o fałszerstwo.

Czystym odpisem rocznika frankońsko-polskiego lub częściowym tylko jest tak zwany rocznik świętokrzyski dawny (*Annales Cracovienses vetusti*) pochodzący z pierwszej ćwierci XII wieku, który do roku 1091 z rocznikiem kapitulnym dawnym ma główną ilość zapisek wspólnych, co było powodem, że autor rozdzielił rocznik kapitulny dawny na dwie części, z których jedna stanowi rocznik frankońsko-polski, a druga najdawniejsze zapiski krakowskie. Rocznik świętokrzyski nie może być źródłem rocznika kapitulnego, jak autor twierdzi; o tem później jeszcze pomówimy. Porównanie rocznika świętokrzyskiego z kapitulnym pozwala

odtworzyć pierwotny rocznik frankońsko-polski 730—1091, który więc znany jako transumpt z drugiej ręki w nowym, a jako transumpt z pierwszej ręki w dawnym roczniku kapitulnym t. j. w kopii jego przechowanej w zbiorze Czarnkowskiego, oraz jako odpis z pierwszej ręki lubo niedokładny w kodeksie świętokrzyskim.

W paragrafach czwartym i piątym zajmuje się autor szczegółowo rocznikiem frankońsko-polskim; zbija przedewszystkiem hipotezę Waitza i innych, jakoby ten rocznik czerpał z źródeł czeskich, a mianowicie z rocznika praskiego, a potem zastanawia się nad pytaniem, z których stron Niemiec przybył do Polski; zbijając twierdzenia dawniejszych badaczy utrzymuje, że składa się z kilku części, że pierwsze jego części 730—816 i 840—907 są kompilacją złożoną z dwóch dawniejszych roczników; później zaś kto inny dodał zapiski 931—970 około roku 974 i to, jak autor mniema, prawdopodobnie w Korbei, skąd z mnichami głoszącymi Polakom chrześcijaństwo przywędrował ów rocznik do Polski. Około r. 1000 zaciągnięto do niego niektóre wiadomości o św. Wojciechu, a po r. 1000 przybywały zapiski współczesne, ale szczupłe.

Paragraf szósty zajmuje się znowu rocznikiem kapitulnym dawnym i zastanawia się nad tem, kiedy i wśród jakich okoliczności został założony i ktoby mógł być autorem. Po r. 1100 twierdzi autor, otrzymał rocznik kapitulny kontynuacją współczesną.

W paragrafie siódmym zastanawia się autor nad tablicą paschalną Benedyktynów lubińskich.

Podziwiając erudycją i szeroką wiedzę autora, trafne wielokrotnie uwagi i ciekawe spostrzeżenia, ubolewać jednak musimy, że pomimo to mojem zdaniem kwestyi założonej nie rozwiązał i rozwiązać nie mógł i to dla trzech głównych przyczyn, nad którymi wypada się tutaj zastanowić.

Zastosowanie do roczników zasad, których się uczeni trzymają przy badaniu dokumentów, gdzie głównie o ich autentyczność chodzi, mojem zdaniem nie jest wystarczającym, aby rozjaśnić zawile kwestye, o które się na każdym kroku potraça. Jeżeli mamy przed sobą rocznik jednolity, zwyczajnym rocznikarskim sposobem układany, to nie będzie trudnem, badając autentyczność zapisek, dociec, które są późniejszymi dodatkami, jak to autor wykazał n. p. co do zapisek rocznika kapitulnego z lat 1079, 1205, 1217, 1222 i t. p. Ale dalej pewne rezultaty tej metody nie sięgają; co autor potem jeszcze w ten sposób wydziela z rocznika kapitulnego, jest po części dowodem jego bystrości umysłowej, po części wynikiem jego fantazyi, ale nie rezultatem koniecznym.

Przyznając więc pewne znaczenie jego metodzie w rocznikach nie-  
złożonych, zdaje mi się ona być zupełnie bez wartości, gdzie mamy  
do czynienia z rocznikiem złożonym z dwóch, trzech lub więcej rzeczy-  
wistych roczników. Tam nie zdoła nikt tą metodą rozróżnić, co do jed-  
nego lub drugiego rocznika należy, a jednak nie autentyczność zapiski,  
lecz wykazanie źródła ma dla rocznika istotną wartość.

Drugą przyczyną jest błędne mniemanie, jakoby jakiś rocznik ka-  
pitalny dawny w ogóle istniał. Mówiąc o hipotezie Waitza i Smolki  
autor sam tak się wyraża (str. 144): „Główny błąd był w tem, że  
jako początek rocznikarstwa polskiego wystawiono fikcyą: zagubiony  
rocznik kapituły krakowskiej, a fikcyą tę uczyniono wspólnem źródłem,  
t. j. rodzicem prawie wszystkich znanych roczników polskich, zczem  
pochodzenie ich stało się również fikcyjnem“.

Czemże więc rocznik kapitulny dawny p. Wojciechowskiego się  
różni od owej fikcyi? I rocznik p. Wojciechowskiego zaginął w orygi-  
nale i w kopii bezpośredniej go nie ma; posiadamy go tylko według  
jego mniemania w kopiach i excerptach z pierwszej, drugiej i trzeciej  
ręki! Z niego bezpośrednio pochodzą choć nie wszystkie, ale zawsze  
niektóre roczniki. Jeżeli ów zaginiony rocznik kapitulny Waitza jest  
fikcyą, czy sztucznie odtworzony przez p. Wojciechowskiego nie jest  
także fikcyą? Gdzie dowody, że taki rocznik kapitulny istniał, o jakim  
mówi p. Wojciechowski? Czy on sam na innem miejscu nie przyznaje  
(str. 172), że „w rzeczy samej nie wie nawet, czy kapituła krakowska  
miała w ogóle jakibądź dawniejszy rocznik?“

To co p. Wojciechowski za takowy przedstawia, jest jednak tylko  
jego osobistą kombinacyą i do tego, jak sam przyznaje dowolną<sup>1)</sup>; to  
samo trzeba twierdzić o tem, co o tekście rocznika frankońskiego i  
o najdawniejszych zapiskach krakowskich powiada; podział zapisek

<sup>1)</sup> Str. 177, przyp. 1: „W tem miejscu muszę jednak przestrzedz  
czytelnika, powiada autor, że wydzielając wyżej pewną część zapisek  
rocznika kapitulnego jako „Dawny rocznik“, nie miałem wcale zamiaru  
odtworzyć pomnik dawno zagubiony. Rekonstrukcyą taką byłaby  
w każdym razie niepraktyczną, bo chociażby była całkiem  
trafną, to przecież nie możnaby tego dowieść i t. p.“

Str. 181, przyp. 1: „Na tej podstawie dopuściłem się w tekście,  
podanym na początku tego rozdziału, pewnej niekonsekwencji przy  
rozdzieleniu zapisek kapitulnych na dwa działy i przejąłem do rocznika  
frankońsko-polskiego kilka zapisek kapitulnych, które nie mają odpo-  
wiednich sobie w roczniku świętokrzyskim, a mianowicie zapiski: 1009,  
1012, 1015, 1017, 1033, 1048, 1060, 1065, 1078, 1086 i 1087.  
Wyznaję, że to jest słaba strona mego wywodu, ale przypu-  
szczęm, że nie obali całej konstrukcyi“.



przez niego zaprowadzony jest niezawodnie nadzwyczaj sprytny, ale nie jest bynajmniej konieczny i przekonywający, nie jest bynajmniej jedynie możliwy, a dodatki niby kompilatora XIII wieku nie są tego rodzaju, aby nie mogły jako takie istnieć już w dawnym roczniku; z drugiej strony chętnie przyznaję, że większa część excerptów ex annalibus necrologiis ecclesiae s. Salvatoris rzeczywiście stamtąd pochodzi, a zaśługą jest Wojciechowskiego, że je wykazał.

Wychodząc z mylnego założenia, że jakiś dawny rocznik kapitulny istniał, zapomniał autor zapytać się, czy kompilator XIII wieku nie jest autorem całkowitego nowego rocznika kapitulnego i nie zastanowił się nad tem, czy czasem rocznik kapitulny nowy nie jest rocznikiem złożonym drugiego stopnia według jego terminologii, jak roczniki Traski, Szamotulskiego, Kuropatnickiego itp.?

Trzecią przyczyną jest mylne wyobrażenie o naturze roczników; jak Waitz i Smolka, przypuszcza i p. Wojciechowski, że roczniki pierwotne jak drzewo potężne rozgałęziają się im dalej od korzeni tem liczniej i rozrzedzają się w liczne, ale małe roczniki; mojem zdaniem rzecz ma się właśnie odwrotnie, bo wielkie roczniki z wielką ilością drobnych zapisek powstają jak rzeki z dopływu licznych strumyków; na ich całość składały się liczne roczniki i zapiski luźne. Tak przedstawia się naszym oczom i rocznik kapitulny.

Rocznik świętokrzyski dawny, nie jest więc niedokładnym odpisem z pierwszej ręki, rocznik wielkopolski nie jest brakliwą kopią, a rocznik krótki nie jest excerptem z rocznika kapitulnego dawnego, lecz są po prostu źródłami wypisanymi przez kompilatora XIII wieku<sup>1)</sup>.

Wszystkie te trzy roczniki mają tak mało wspólnych wiadomości, że pochodzenia z jednego źródła nawet przypuścić nie można, chyba utrzymując, że każdy autor brał z rocznika kapitulnego dawnego tylko to, co drugi opuścił.

Jeżeli zaś uważamy rocznik świętokrzyski dawny za źródło, wtedy usuną się łatwo trudności, które się autorowi nastęrczyły (str. 181, przyp. 2); nie do roku 1091 bowiem czerpie rocznik kapitulny z świętokrzyskiego, lecz aż do r. 1119. Rozumie się, że nowy rocznik kapitulny nie czerpał z rękopisu nam znanego, lecz z innego, dawniejszego,

<sup>1)</sup> Stł. 156: „Tutaj zaś zwracam uwagę na to, że kompilatorowie mieli właściwy sposób wciągania dawniejszych zapisek, t. j. właściwy szyk, który można łatwo rozeznac w każdej kompilacji, jeżeli mamy pod ręką odpowiednie dowody, t. j., jeżeli znamy po kilka roczników powinowatych, które się nawzajem kontrolują“. Czemu p. Wojciechowski nie czymał się tych zasad tu wypowiedzianych, czemu nie korzystał z roczników powinowatych w sposób właściwy?

w którym jeszcze nie było wiadomości 1092, 1103, 1109, 1110, 1115, 1116, 1121 i 1122<sup>1)</sup>; są to bowiem dodatki późniejszego przepisywacza i kontynuatora, również jak wiadomość z r. 1136 jest zapiską innego znów autora.

Ten sposób porównawczy wskazał nam więc za pomocą rocznika kapitulnego tekst rocznika świętokrzyskiego jeszcze nieco starszy od dotychczas znanego.

Rocznik wielkopolski w całości wszedł do rocznika kapitulnego.

Rocznik krótki jest również źródłem i to źródłem samodzielnem do r. 1266 doprowadzonym. Jeżeli go z tekstem rocznika kapitulnego porównamy, łatwo się przekonamy, że lata 1267—1283 są kontynuacją samodzielną, również jak te wiadomości, których rocznik kapitulny nie ma; są to 966... et fides — recipitur; 982, 991, 992, 1001, (1000 i 1003), 1059 abbas — postulatus... Rome consecratur. (Pierwotnie było zapewne Aron, episcopus Cracoviensis, obiit). 1070, 1079 beatus; cui — quarto anno. 1081 occisor s. Stanisłai. 1088. 1111 (1110) dux Cracoviensis; et — vastavit. 1133, 1185 cui Fulco successit. 1259, 1266 ducem Russie; et siluit — sue vite<sup>2)</sup>. Drobnych zmian stylistycznych nie uwzględniliśmy.

Rocznik krótki znany był dotychczas z kilku rękopisów, zawierających roczniki wielkopolskie i zawsze jest podzielony na dwie części; ostatnią wiadomością pierwszej jest r. 1135. Wszystkie te rękopisy pochodzą z XV wieku i dlatego niejednemu, jak i p. Wojciechowskiemu, zdawało się, że rocznik ten jest excerptem z rocznika kapitulnego. Tak jednak nie jest. Jeżeli bowiem późniejszy rocznik świętokrzyski porównamy z rocznikiem kapitulnym, otrzymamy nowy tekst rocznika krótkiego do r. 1283 (1278), który jest bardzo ciekawy, choć lata w nim nie mało pomyłone. Tekst ten zasługuje na uwagę już dla tej okoliczności, że nam wskazuje tekst bardzo dawny, bo z XIII wieku pochodzący.

Porównajmy więc rocznik świętokrzyski późniejszy z spominkami krakowskimi, jak je Bielowski nazywa;

Spominki krakowskie:	Rocznik świętokrzyski:
1133 Bohemi vastant Poloniam	A. d. 1133 Bohemi devastaverant Poloniam.

<sup>1)</sup> Zapiski rocznika świętokrzyskiego 1118 i 1119 przerobił nieco kompilator XIII wieku, mając pod ręką inne jeszcze wiadomości dokładniejsze.

<sup>2)</sup> Lata 1205 i 1241 są w roczniku kap. według innych źródeł przerobione.

1135	Vyslicia cede destruitur V Idus Februarii	A. d.	1137	Vislicia cede destruitur V Idus Februarii
1109	Balduinus obiit, cui Maurus successit	„	1138	Balduinus, ep. Crac. obiit, cui Maurus successit.
1118	Maurus obiit, Robertus (Radost) successit	„	1153	Maurus obiit, cui Ra- dost successit.
1147	Conradus Poloniam intravit et eodem anno imperator Polo- niam intravit et cum regibus Iherosolimam pergit	„	1160	Henricus <sup>1)</sup> ... venit.. Poloniam.. et cum regibus.. perrexit in Jerusalem.
1143	Robertus obiit, cui Matheus successit	„	1163	Robertus, ep. Crac., o- biit, cui Matheus successit.
1166	Gethco in episcopum consecratur	„	1166	.. Gedca.. consecratur.. in episcopum.

etc.

Ponieważ tekst rocznika świętokrzyskiego identycznym jest z rocznikiem krótkim i jak porównanie pokazuje, także z spominkami krakowskimi, stąd wynika, że tak zwane spominki, których oryginał z XIII wieku pochodzący znajduje się w mojem posiadaniu, niezem innym nie są, jak tekstem XIII wieku rocznika krótkiego.

Z tego ułamku pokazuje się znów dalej, że pierwotny tekst rocznika krótkiego skończył się na r. 1135, poczem dodawszy 3 wiadomości, z których 2 wcześniejsze od r. 1135, nastąpiła po r. 1166 (?) dalsza kontynuacja. Wiadomościami zaś z r. 1109 i 1118 różnią się znów powyższe teksty od tekstów znajdujących się przy rocznikach wielkopolskich.

Rocznik kapitulny miał przed sobą prawdopodobnie rocznik tej drugiej familii, naturalnie bez ostatniej kontynuacji, bo wiadomości z lat 1109 i 1118 także posiada.

Źródła, któreśmy dotychczas przytoczyli, były od dawna znane; jest jeszcze czwarte źródło, którego jednak nie znamy w pierwotnym kształcie, tylko z drugiej ręki w późniejszym opracowaniu. Jest to tak zwany rocznik Sędziwoja z Czechła, który do roku 1266 (1267) z rocznikiem kapitulnym wspólne ma źródło. To źródło, które na teraz nazywany rocznikiem I Sędziwoja — objawia się w roczniku kapitulnym w latach 965, 966, 981, 987, 990, 997, 999, 1002, 1003, 1025 Primus — obiit, 1027, 1034, (1030), 1038, 1039,

<sup>1)</sup> Autor albo kopista rocznika świętokrzyskiego nie umiejąc sobie objaśnić następstwa dat, zmienił je dowolnie i w skutek tego zastąpił cesarza Konrada, Henrykiem.

(1040), 1058, (1038), 1059, 1060, 1061, 1065 Jeronimus — obiit, 1071, 1072, 1074, 1077, 1078, 1079 (zapiska w rocz. kap. rozszerzona), 1081, 1086 Mesko — natus est. 1088, 1091, 1099, 1101, 1102, 1103, 1104, Gualo — Poloniam, et — deponit, 1105 (1106), 1106, 1109, 1111, 1113 (1114), 1117, 1118, 1119, 1125, 1126, 1127, 1135, 1137 (1138), 1143, 1147, 1157, 1159, 1165, 1166, 1167, 1170, 1173, 1177 (1178), 1182, 1184, (zapiska w r. kap. przerobiona), 1187, 1188, 1189, 1190, 1191, 1194 dux Kazimirus obiit, 1195 (zapiska w r. kap. przerobiona), 1197, 1200, 1201, 1202, 1205, (zapiska w r. kap. przerobiona), 1207, 1208, 1217 (1212) Christinus — iugulatur. 1218 Wincencius — Jvo. 1219, 1221 (1222 zap. w r. kap. przerobiona), 1223 Wincencius — venit. 1225 Henricus — diebus, Ordo — Mogilam. 1227, 1229 Jvo — obiit. 1230, 1231, 1232, 1233 Henricus — traditur; 1239, 1241, 1242 i 1243 przerobione w rocz. kap. 1246, 1248, 1251 Sal — repertum. 1254, 1257 pridie — motus. 1258, 1260 (zapiska w r. kap. przerobiona). 1262 Semovitus — capitur. 1263 Ecclipsis — Dominici. Mendoch — occiditur. 1264 zapiska w r. kap. nieco rozszerzona.

Mamy więc cztery roczniki, które były źródłami rocznika kapitulnego; zobaczymy teraz, w jakim do siebie stoją stosunku.

Rocznik I Sędziwoja znał rocznik świętokrzyski dawny również w rękopisie dochodzącym do r. 1119, a więc bez kontynuacji znajdującej się w kodeksie petersburskim. Cztery wiadomości 1016 Kazimir natus est, 1026 Kazimir ad discendum traditur, 1045 Mysco natus est, 1069 Mysco natus est filius Boleslay, których rocznik I Sędziwoja i rocznik krótki nie znają, a ma petersburski rękopis i rocznik kapitulny, były zapewne komemoracjami dopisanymi z innych źródeł w rękopiśmie, który rocznik kapitulny znał i z którego czerpał rękopis petersburski.

Rocznik krótki zgadza się z rocznikiem świętokrzyskim do roku 1088 — wiadomość z r. 1102 w kapitulnym pochodzi już z rocznika krótkiego; — rocznik krótki miał więc przed sobą tekst rocznika świętokrzyskiego starszy od wszystkich znanych, w którym przypuściwszy, że rocznik krótki wiernie czerpał z swego źródła, nie były oprócz tego co się jeszcze r. 1119 w nim nie znajdowało, następujące wiadomości: 982 (981), 988 (987), 1000 (999).

Zostaje nam do uwzględnienia jeszcze rocznik wielkopolski, który oprócz początku, t. j. rocznika obcego, o którym potem będzie mowa, co do polskich wiadomości tylko 4 zapiski ma wspólne z rocznikiem świętokrzyskim, t. j. 965, 966, 1002 i 1034, a że te wiadomości posiada także rocznik krótki i I Sędziwoja, więc nie może podlegać wątpliwości, że najdawniejszy rocznik polski, w treść jeszcze bardzo ubogi,

przechował się w roczniku wielkopolskim i dochodził do r. 1034, że zapiski 1188—1191 są późniejszą kontynuacją, również jak nadwyżka wiadomości w roczniku świętokrzyskim pochodzi z czasów po r. 1034.

Rocznik I Sędziwoja jest kompilacją ułożoną po r. 1224; korzystał bezpośrednio z rocznika świętokrzyskiego, a z rocznika krótkiego do r. 1224, z redakcyi więc tegoż starszej od dziś znanej; prócz tego ma około 38 wiadomości niewiadomo skąd wziętych, o których jednak przypuścić można, że pochodzą z rocznika ściśle szląskiego, dziś nieznanego, w którym może były już zapiski o cesarzach niemieckich, oraz z zagubionego jakiegoś rocznika polskiego. Wiadomości z lat 1232—1264 są zapewne dodatkami kompilatora, który około r. 1264 skończył swą pracę.

Stąd wynika znów dalej, że rocznik krótki czerpiąc do r. 1088 z rocznika świętokrzyskiego otrzymał pierwszą kontynuacją po r. 1135 t. j. około 1166, drugą po r. 1224 do 1266, a ostatnią około r. 1283.

Zanim przystąpimy do dalszego rozbioru źródeł, składających się na rocznik kapitulny, musimy naprzód zastanowić się nad początkowymi wiadomościami tych roczników, a pod tym względem dadzą się podzielić na dwie kategorie, bo rocznik krótki i rocznik I Sędziwoja zaczynają się od r. 965, a tylko pierwszy ma na czele notatkę św. Hieronima o latach od stworzenia świata. Rocznik zaś świętokrzyski zaczyna się od r. 948, a rocznik wielkopolski od r. 730. Ponieważ rocznik świętokrzyski ma za podstawę rocznik wielkopolski, przypuścić też należy, że początek jego jest przejęty stamtąd i rzeczywiście z wyjątkiem anachronistycznej wiadomości „invenio s. Stephani protomartyris 948 (947) wszystkie inne do r. 965 są te same, co w roczniku wielkopolskim; potem już opuszcza niemal wszystkie obce wiadomości. Czy wiadomości te początkowe, dziejom polskim zupełnie obce, stanowią całość dla siebie? Zanim o tem zdanie swoje wypowiemy, musimy zwrócić uwagę na początek rocznika kapitulnego. Tenże bowiem zaczyna się również od roku 730, jest zaś o wiele obszerniejszy od rocznika wielkopolskiego. Czy ten wstęp rocznika kapitulnego stanowi może rocznik jednolity? Czy może jest kompilacją? Że to nie jest rocznik jednolity, lecz kompilacja, na to sam tekst podaje dowody; czytamy bowiem: 899 Arnolphus (t. j. imperator) obiit a r. 901 znów Arnulphus imperator obiit. Stąd już wynika samo przez się, że rocznik ten obcy składa się przynajmniej z dwóch źródeł. Za jedno z tych źródeł uważać można rocznik wielkopolski, który jednak nie był i nie jest kompletny, bo ma przerwę obejmującą 40 lat, t. j. od roku 855 do r. 895.

Drugim źródłem jest rocznik augijski, z którego rocznik kapitulny wypisał lata 731 (730) do r. 791 lub może po prostu *Annales Sangallenses breves*, które dla lat 708—791 są źródłem rocznika augijskiego. Od roku 791 do r. 873 nie ma ani jednej wiadomości w roczniku augijskim, któraby się znajdowała także w kapitulnym, bo zapiski z lat 840, 842, 843, 859 są w obu tekstach różne i pochodzą z innego źródła. Od r. 872 (873) do r. 891, lub może do r. 906 korzystał kapitulny znów z augijskiego. Z dalszego ciągu tegoż znajdujemy tylko jedną wiadomość jeszcze, która niewątpliwie stamtąd przeszła do kapitulnego, t. j. 937.

Jeżeli łączymy rocznik augijski w kształcie powyżej opisanym z rocznikiem wielkopolskim, to większa część tych wiadomości, któremi kapitulny przewyższa augijski lub w których się z nim różni, ma źródło wskazane. Tego rodzaju są n. p. r. 750, 755, 766, 778, (779), 782, 786, (789), 790, 801, 814, 816, 840, 842, 843, 855, (895), 899 (897), 906, 907.

Wszystkie inne wiadomości, których w tych dwóch głównych źródłach nie ma, są dodatkami, pochodzącymi z źródeł hersfeldzkich t. j. z *Annales Quedlinburgenses*, *Weissenburgenses*, *Lamberti* i *Hildesheimenses*, jak n. p. 744, 771, 772, 790, 794, 807, 813, 859, 890, 953, 955, 969, 970, 1002, 1012; nieobjaśnione zostają tym sposobem tylko zapiski 869, i 901 których wraz z dopeźnieniami nie dołączył niezawodnie nikt inny, jak tylko kompilator XIII w.

Jeżeli uwzględniamy, że roczniki wielkopolski i świętokrzyski mające zagraniczny początek, są najdawniejszymi rocznikami polskimi nam dzisiaj znanymi, bo tekst ich odnoszący się do spraw polskich dochodzi do r. 1034, to możemy także przypuścić, że i drugie roczniki zagraniczne, augijski i hersfeldzki, które niezawodnie współcześnie z początkiem rocznika wielkopolskiego przybyły do Polski, miały swoje zapiski polskie, swoją kontynuacją polską, bo gdyby tak nie było, byłyby je kompilator jako nienależące do rzeczy, odłożył na bok; ale że rocznik kapitulny prócz wielkopolskiego miał jeszcze dwa starożytne źródła, tego dowodzą daty nie znajdujące się w roczniku wielkopolskim:

1012 Hermanus dux obiit

1017 Hermanus dux obiit <sup>1)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Wojciechowski (str. 191) nie chcąc przyznać, aby tu mowa była o Hermanie, księciu szwabskim, który umarł r. 1012, wolałby tę datę uznać za pomyloną i jako prawdziwą przyjąć r. 1017, twierdząc, że wtedy mógł umrzeć ktoś z Piastowiczów, a mianowicie z braci lub synowców Chrobrego, który nosił imię Herman. Hypoteza ta miałaby pozory słuszności za sobą, gdybyśmy wiedzieli, że wogóle jakiś

które się oczywiście do jednej osoby i do jednego faktu odnoszą. Z tych to źródeł pochodzą niewątpliwie zapiski 1012, 1017, 1028, 1030, 1033 i (1034).

Zawierucha wewnętrzna, która po śmierci Mieszka zapanowała w Polsce i głównie przeciw chrześcijaństwu i jego sługom się zwróciła, była niezawodnie powodem, że pierwsze początki analistyki polskiej tym rokiem się kończą. Duchowni bowiem, w których posiadaniu były księgi z cyklami wielkanocnymi, w których zapisywano pierwsze zapiski, zagrożeni w swym bycie, ukrywali zapewne podczas zamieszek te księgi, a gdy porządek i bezpieczeństwo powróciły, chowający je może już nie żył, a książki przez niego ukryte dopiero później odzyskano.

Po powrocie porządku w kraju zaczęto znowu spisywać notatki bardzo dokładne i ścisłe o śmierciach, ożenieniach i urodzinach, zdarzających się przy dworze książęcym; czynili to, jak Wojciechowski słusznie przypuszcza, kapelani książęcy. Około r. 1059 podejmowano podobną robotę i przy katedrze biskupiej w Krakowie, a Wojciechowski słusznie mniema, że biskup Sula był albo sam autorem tych zapisek, albo przynajmniej inicjatorem, bo inaczej trudno objaśnić notatkę tak osobistą jak 1037 „ordinatus est Sula presbiter“. Ponieważ jednak największa część wiadomości, pochodzących z źródeł kapitulnych, odnosi się do śmierci osób znakomych świeckich, oraz duchownych, więc właśnie nad temi zapiskami musimy się zastanowić, aby wyjaśnić, w jaki sposób dostały się do rocznika kapitulnego. Wiadomo, że tego rodzaju wiadomości prawie dosłownie powtarzają się w roczniku kapitulnym i kalendarzu kapitulnym i dlatego przypuszcza Wojciechowski, że prawdopodobnie od założenia kalendarza około r. 1100 pisarz kalendarza zaciągał też wiadomości i do rocznika, kładąc w jednym datę dnia, a w drugim tylko rok. Kalendarz dawny i rocznik dawny miały się znajdować w jednej księdze, jak to i dziś ma jeszcze miejsce z kalendarzem i rocznikiem nowym. Hypoteza taka jest jednak bardzo sztuczna i bardzo wymuszona. Nie zaprzeczając wcale, że dla celów kościelnych mógł istnieć i istniał kalendarz przy katedrze krakowskiej, sądzę

Herman istniał w Polsce; lecz gdyby istniał, nie byłby on zapewne „dux“, bo takim był wówczas sam Chrobry. Jeżeli w roczniku frankońsko-polskim zapiski według Wojciechowskiego od r. 1000 są współczesne, skąd te dwie daty o śmierci Hermana, z których tylko pierwsza prawdziwa? Teoria Wojciechowskiego nie potrafi objaśnić tego faktu i nie objaśniła go. Z mylnej tej daty wynika nareszcie, że kompilator XIII wieku nie miał przed sobą rocznika oryginalnego, lecz kopią późniejszą, w której kopista już popełnił ten błąd.



jednak, że jeden pisarz nie był równocześnie autorem i kalendarza i rocznika, że jak nie było dawnego rocznika kapitulnego, tak i dzisiaj kalendarz krakowski nie jest koniecznie kopią dawnego kalendarza; lecz jak mi się zdaje, rocznik i kalendarz czerpały z jednego źródła, t. j. z necrologium.

W nekrologach, których przykłady przytaczają Pertz i Jaffe, i które także w Polsce zachodzą n. p. w kartuskim klasztorze w Kartuzach, spisywano współcześnie rok i datę zgonu osób. Gdy takie źródło wspólne przypuszczamy, w sposób bardzo naturalny tłómaczą się podobieństwa pomiędzy rocznikiem a kalendarzem zachodzące.

Ale nie tylko dworskie i katedralne zapiski weszły do rocznika kapitulnego, lecz i nekrologi innych kościołów, jak n. p. kościoła s. Salvatoris, co Wojciechowski odkrył bystrem swem okiem, oraz inne roczniki i luźne zapiski, których ledwie ślady posiadamy.

Tak n. p. pokazuje porównanie rocznika krakowskiego złożonego z kapitulnym, że obydwie czerpały z źródła wspólnego; bo to nie ulega wątpliwości, że rocznik kapitulny nie czerpał z rocznika krakowskiego, ani na odwrót. Rocznik kapitulny bowiem doprowadzony już był do r. 1266, gdy tamten przybył do Krakowa, w skutek czego wpisano część jego 1038—1247 w kodeksie kapitulnym na karcie wolnej, a dalszą część 1255—1291 zaciągnięto na innej karcie, gdzie dziś stoi wśród kontynuacyi rocznika kapitulnego. Rocznik krakowski był już gotów, gdy przybył do Krakowa i miał już samodzielną kontynuacją od r. 1246<sup>1)</sup> począwszy, która z rocznikiem kapitulnym nie wspólnego nie ma. Rocznik krakowski jednak nie był kompletny, bo brakło mu początku, w skutek tego dorobił ktoś później<sup>2)</sup> — dowodem tego ręka piszącego — początek obejmujący lata 966—1025.

Źródło to wspólne dwóch tych roczników miało niektóre ciekawe wiadomości, które rocznik kapitulny tylko z niego mógł zaezerpnąć jak n. p. 1125, 1131, 1138, 1146 i 1172.

Rekapitulując, co tutaj o roczniku kapitulnym powiedzieliśmy, możemy przebieg jego rozwoju w krótkich słowach tak przedstawić:

W początku XI wieku przybyło do Polski kilka roczników niemieckich, które w kraju otrzymały kontynuacją, sięgającą do r. 1034, ale z których jeden tylko jest znany w całości; w którym czasie za-

<sup>1)</sup> Ob. rozprawę moję o roczniku małopolskim str. 34.

<sup>2)</sup> Na podobieństwo tegoż rocznika, która jest własnością Zakładu nar. im. Ossolińskich, zrobił A. Bielowski co do tego początku taką uwagę: Liczby dawne wyskrobane, a nowe położone tak, że jeszcze lekki ślad dawniejszych pozostał. Nawet tekst odnawiany po dawnym bledszym atramencie, atramentem czarnym i sklnięcym.



częto pisać, nie wiadomo, bo wiadomości z r. 1009 i 1012 nie są koniecznie pochodzenia zagranicznego. Pierwotny ten rocznik przechował się w odpisie rocznika wielkopolskiego, w którym krótką ma kontynuacją. Ponieważ w nim nie były jeszcze wiadomości o Sławniku i Strzeżysławie, te więc później dopiero przybyły z źródeł obcych. Na podstawie rocznika wielkopolskiego powstał rocznik świętokrzyski dawny; tenże znów był źródłem rocznika krótkiego, a rocznik krótki i świętokrzyski były znów źródłem rocznika I Sędziwoja. Wszystkie te roczniki kursowały w licznych odpisach z samodzielnymi kontynuacjami, a pierwotnie były spisane na tablicach paschalnych, na co różnice zachodzące w datach wskazują, jak tego słusznie dowiódł już Wojciechowski. Prócz tego istniały nekrologi bardzo dawne w katedrze i w innych kościołach, istniał też rocznik dworski z bardzo dokładnymi datami śmierci i urodzin członków rodziny książęcej, a oprócz tego istniało jeszcze dużo innych roczników i luźnych zapisek po rozmaitych rękopisach. Cały ten materiał znalazł w drugiej połowie XIII wieku duchowny krakowski, który zamiłowany w dziejach, z wszystkich przystępnych sobie wiadomości zestawił kompilacją na wielką skalę założoną, którą dziś nazywamy rocznikiem kapitulnym. Ponieważ roczniki niemieckie, stanowiące wstęp najdawniejszych roczników polskich już wówczas były niekompletne, zlał je w jedną masę, aby w ten sposób utworzyć całość. Jego dodatkami są niewątpliwie dłuższe ustępy pod r. 1078, 1205, 1217 i t. p. Co zaś z późniejszych czasów jest osobistą jego własnością, niepodobno oznaczyć. Autora nieznanego innym tytułem uczcić nie umiemy, jak tym, że go nazywamy Długoszem XIII wieku. Chodzi teraz tylko jeszcze o to, zastanowić się nad tem, kiedy kompilator rocznika kapitulnego pisał i kiedy pracę swą skończył.

Uczeni zwykle przypuszczają, że r. 1266 rocznik kapitulny został skończony, że potem otrzymał współczesną kontynuację. Przeciw temu przemawiają nie tylko rezultaty mego wywodu, według którego źródła tegoż rocznika sięgają do r. 1266, ale też inne okoliczności, które sam kodeks kapitulny nastrocza. Już powyżej przytoczyłem fakt, że w roczniku kapitulnym w środku roku 1267 pomieszczono koniec rocznika krakowskiego, sięgający do r. 1291. Z tego wynikałoby, że kontynuację pisano dopiero w samym końcu XIII wieku. Na to jednak można mi odpowiedzieć, że to niczego nie dowodzi, bo mogłaby być tam przerwa przypadkowa, z której korzystano. Przyznaję, że i to być może, zwracam jednak uwagę na niektóre okoliczności, które wymagają dokładnego rozjaśnienia. Prolog i excerpt z Izidora, sądząc po podobieństwie, którą mam pod ręką, zdają się być później pisane, aniżeli rocznik sam. I w samym roczniku na czwartej karcie ręka piszącego przybiera tak

odmienny charakter, jakoby to już nie ten sam autor. Ta ręka dochodzi aż do miejsca, gdzie się znajduje zakończenie rocznika krakowskiego; po tem pisze już inna ręka, a to zdaje mi się wskazywać na to, że przerwa w środku roku 1267 nie była przypadkową, lecz gdy tekst rocznika kapitulnego tak daleko był doprowadzony, wpisano tam — a więc po r. 1291 — zakończenie rocznika krakowskiego; wszystkie zatem późniejsze wiadomości nie byłyby współczesne, z wyjątkiem może ostatnich.

Jeżeli mój wywód o roczniku kapitulnym jest słusznym, upadnie wszystko, co p. Wojciechowski twierdzi o roczniku kapitulnym dawnym i innych kwestyach ściśle z nim połączonych, upadnie też rekonstrukeya rocznika frankońsko-polskiego i najdawniejszych zapisek, bo pierwszy składa się przynajmniej z 4 źródeł, a drugie do r. 1082 przynajmniej z 2 źródeł znanych.

Na niektóre punkta pojedyncze, które nie są w ścisłym związku z rocznikiem kapitulnym, muszę tu jeszcze zwrócić uwagę, aby wyjaśnić, jak je rozumiem.

Twierdzono dawniej, że zapiski 1079 o zabiciu św. Stanisława, 1205 o bitwie zawichojskiej i 1217 oślepieniu wojewody Krystyna są zapiskami Kadłubka, które sam miał wciągnąć do dawnego rocznika kapitulnego, skąd następnie autor XIII wieku miał je przejąć do nowego rocznika. Wojciechowski zaś twierdzi, że nie były w dawnym roczniku kapitulnym, lecz że kompilator XIII wieku dopiero je wcielił do swojego dzieła; nie zaprzecza jednak, jakoby Kadłubek nie mógł być ich autorem.

Co do r. 1079 dowodzi Wojciechowski, że mistrz Wincenty nie był autorem zapiski. W dalszym ciągu rozwodząc się szeroko, ale słusznie nad tem, że tak zwany „styl Kadłubka“ nie był jego wyłączną własnością, ale był modą retoryczną, używaną we wszystkich krajach oświaty łacińskiej, a więc i w Polsce, jak tego dowodzą zapiski rocznika kapitulnego 1240, 1243 i 1267, mniema autor, że zapiski z lat 1205 i 1217 mogłyby być utworem innego pisarza, a nie Kadłubka; pomimo to woli je jednak jemu przypisać i to z następujących powodów. Twierdzi p. Wojciechowski, że tekst dzisiejszy Kadłubka jest urwanym, że pierwotny rękopis, z którego wszystkie inne dzisiejsze pochodzą, był zdefektowany, a że Kadłubek miał zamiar pisać kronikę poza r. 1202, więc wnosi, że rzeczywiście ją dalej prowadził, oraz że wiadomości 1205 i 1217 są fragmentami tejeż kroniki.

Że kronika mistrza Wincentego w rękopiśmie eugeniańskim i wielu innych jest defektną, nie można zaprzeczyć, ale dziwi mię, że p. Wojciechowski przypuszcza, aby średniowiezni kopiści, również jak

Baszko, jako kontynuator Kadłubka, dopełnili urwane zdanie wyrazami: „etiam dona largiflue effundendo; quo non obstante, subito principatui Cracoviensi cedere est coactus“. Zdanie Baszka jest równobrzmiące, a to już powinno było autora przekonać, że ono nie jest ślepym trafem, lecz rzeczywistym zakończeniem kroniki Wincentego. Że tak zwany Baszko z początku Mierzwę wypisywał, a dopiero skończywszy rozdział 44, otrzymał kronikę Wincentego, wykazałem w *Przewodniku* r. 1880, str. 267—280; z kroniki zaś Wincentego wypisał i zakończenie. To zakończenie mają jeszcze dwa rękopisy XVII (rękopis 735 biblioteki jagiellońskiej w Krakowie) i XX (kodeks 385 biblioteki Wiktora hr. Baworowskiego). Tekst tych dwóch rękopisów, również jak tekst, który miał Baszko, pochodzi z rękopisu Wincentego, który jeszcze nie był ani uszkodzony ani interpolowany, pochodzi z tekstu, który niezawodnie starszym jest od kodeksu eugeniańskiego. Że tekst tych rękopisów rzeczywiście jest starszym od tegoż kodeksu i wszystkich innych i że on tylko powinien być główną podstawą krytycznego wydania Kadłubka, wynika także z tego faktu, że właśnie w tych rękopisach, również jak w tych, z których czerpali Mierzwa i później Sarnicki, nie był wcale w 20 rozdziale drugiej księgi ów ustęp o św. Stanisławie, który tak bardzo późniejszą bulę papieską przypomina. Bula papieska niewątpliwie nie wyjęła tego ustępu z kroniki Wincentego, jak Wojciechowski (str. 173) i inni przypuszczają, lecz odwrotnie z buli papieskiej wtrącono ów ustęp do kroniki Wincentego, a stąd wynika niezawodnie, że tekst Kadłubka w kodeksie eugeniańskim i innych od niego pochodnych jest młodszym od rękopisów XVII, XX, Mierzwy i Sarnickiego.

Nie można więc wcale twierdzić, jakoby kronika Wincentego była niewykończoną, jakoby jej nie dostawało tyle lat, ile autor przypuszcza.

Na stronie 179 mówiąc o roczniku krótkim twierdzi autor, że Baszko jest autorem tegoż, ponieważ w rozdziale 149 jego kroniki i w zapisee r. 1266 rocznika znajduje się frazes równobrzmiący: et siluit terra in habundancia optate pacis tempore sue vite — (u Baszka: Siluitque terra aliquo tempore in abundancia pacis optate.) Na to odpowiedzieć musimy, że frazes ten nie należał do pierwotnego tekstu rocznika, lecz jest dodatkiem ostatniego kontynuatora. Z drugiej strony wiadomo, że na słowach kroniki Baszkowej hipotez budować nie można, bo jej autor bezmyślnie i dosłownie wypisuje swoje źródła; zaczerpnął więc ten frazes stąd, skąd go wziął ostatni kontynuator rocznika. Autorem rocznika Baszko być nie może, bo istniał dawno już przed nim; czy zaś jest ostatnim jego kontynuatorem, nie wiem, wątpię jednak bardzo.

W ostatnim paragrafie zastanawiając się nad fragmentem t. z. kalendarza lubińskiego, dochodzi Wojciechowski do słusznego wniosku, że to nie kalendarz, lecz tablica paschalna, a choć opis Bielowskiego w Monumentach jest bardzo niedokładny, podjął się autor rekonstrukcji jej, a rekonstrukcja — trzeba przyznać — udała się, o czem wydać mogą sąd, mając pod ręką Bielowskiego odpis własnoręczny z oryginału. Daty przez Bielowskiego wypisane są wszystkie — jedną wyjąwszy — prawdziwe. W druku Bielowskiego dwie daty są fałszywe, bo w wierszu 20 rekonstrukcji Wojciechowskiego Bielowski zamienił szczytki cyfry rocznej w jego odpisie kreskami oznaczonej na IV; w trzech innych miejscach poprawił Wojciechowski mylnie tekst tablicy paschalnej, bo mylne lata podłożył swojej rekonstrukcji. Daty i notatki bowiem nie odnoszą się do lat 1168 (1169)—1180 etc. lecz do lat 1263 (1264)—1275 etc. Biorąc te lata, wszystkie daty tablicy zgadzają się ściśle z datami wielkanocnymi i tylko w 10tym wierszu trzeba zamiast V Idus Aprilis czytać VI.

Biorąc lata powyżej wyszczególnione za podstawę, zrozumiemy i część zapisek marginesowych, które stosownie do kroniki i roczników wielkopolskich tak odczytują:

(MCCLXIII Kal. Aprilis) Pruthe(*ni vastant castellanium Leciensiensem.*)

(MCCLXIV) XII Kal. Maii Boguph(*alus eps Poznaniensis obiit et Pietrzyco*) succedit et (*Phalenta*).

(MCCLXVI) V Kal. Aprilis Ecclesia P(*oznaniensis exusta est.*)

(MCCLXVII) XV Kal. Maii Nichol(*aus in episcopum Posnaniensem Vite*)rbii cons(*ecratur*).

(MCCLXVIII) V(I) Idus Aprilis Transl(*acio s. Hedvigis*).

(MCCLXXIX) . . . (*Florianus ab*)bas Lubiniensis effi(*citur*).

(MCCLXXX) . . . (*Joannes*) eps Posnaniensis obiit. etc.

Że tak należy odczytywać tablicę, wynika także z notatki Bielowskiego, który pod temi zapiskami napisał: Exscripsi eos ex pagina membranacea in folio saeculi XIII etc.

Kończąc swoje uwagi nad pracą p. Wojciechowskiego nie mogę nie uznać, że, choć do zupełnie odmiennych doszedłem rezultatów, wielorakie pouczenie znalazłem w jego dziele, a że rozprawa jego mię nadzwyczaj zajęła, tego dowodzi najlepiej niniejsza recenzja.

DR. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI.



F. 7271



F  
7271